

Uwaga: szkło!

Tekst: Magdalena Rybak

„FRAGILE” czyli „OSTROŻNIE SZKŁO” – tak oznaczona paczka prosi o właściwe jej traktowanie. Etykieta informuje o delikatnej i kruchej zawartości. Taką nazwą objęta też została wystawa Marka Piaseckiego w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie. Jej zawartość faktycznie domaga się specjalnego traktowania.

Fotografie, eksperymenty z pogranicza malarstwa, grafiki i fotografii, kolaże, asamblaże i obiekty przestrzenne z okresu największej aktywności twórczej Piaseckiego (lata 1956-1975). Tym cenniejsze, że w dużej części do tej pory nieznane. Jest to pierwsza próba całościowego przedstawienia wielowątkowej twórczości krakowskiego artysty.

Urodził się w Warszawie w 1935 r. Po Powstaniu Warszawskim rodzina Piaseckich przeniosła się do Krakowa, gdzie on po wojnie rozpoczął studia historii sztuki. W pracowni przy ul. Siemiradzkiego rozpoczął też budowę dziwnego makroprzedmiotu, składającego się z mnóstwa skrzynek, klatek, desek i osobliwości. Z czasem stał się on żywym rosnącym organizmem, który Jerzy Ludwiński nazwał „hodowlą przedmiotów”. Kolekcja szybko się rozrastała. Dołączały kolejne lalki, zabawki, tkaniny... Z nich artysta komponował obiekty, które z kolei zaczął zamykać w pudełkach. Wypreparowane w minigablotkach lalki, szklane kulki czy szpilki tworzyły rodzaj konstelacji. Powstawały w ten sposób fragmenty innych rzeczywistości bliskie sennej poetyce i konwencji dadaistycznej. Gdy w 1967 r. wyjechał do Szwecji, w tamtejszej pracowni również wyrosło „drzewo przedmiotów”. Tam też dalej powstawały tajemnicze kompozycje przestrzenne - małe drewniane słupki zrosnięte ze szklanymi kulkami. Prezentowane pod kloszami przypominają tajemnicze skarby-wykopaliska lub dziwne mechanizmy-urządzenia.

Jednocześnie Piasecki fotografował i poszukiwał w dziedzinie fotografii. W drugiej połowie lat 50. (wraz z innymi, m.in. ze Zbigniewem Dłubakiem, Jerzym Lewczyńskim i Zdzisławem Beksińskim) szukał nowej formuły dla fotografii, której rozwój zahamowany został przez doktryny socrealizmu. Piasecki oprócz zdjęć reporterskich wykonywanych do prasy, zajmował się też aktem, portretem, studiami struktur materii i faktur. Jednocześnie fotografował swoją kolekcję przedmiotów: lalki, zabawki, materiały, pudełka i różnego rodzaju drobiazgi tworząc fotograficzne „przypowieści”. Eksperymentował też w obrębie samej techniki fotograficznej, czego wynikiem były prace z pogranicza fotografii, kolażu, malarstwa, grafiki i instalacji. Powstały wtedy miniatury (obrazki formatu pocztówkowego wykonane z użyciem farby, kolażu i technik graficznych) oraz heliografie (grafiki powstałe w wyniku operowania światłem na papierze światłoczułym lub różnego rodzaju substancjami bezpośrednio na kliszy). Zapisy śladów gęstych cieczy rozlewanych na kliszy tworzą

abstrakcyjne układy organicznych form, przypominają fantastyczne krajobrazy lub dynamiczne, graficzne struktury przenikających się linii i kształtów.

Gdy w 1958 r. Tadeusz Kantor przyjmował Piaseckiego do Grupy Krakowskiej, Janusz Bogucki urządził prywatny pokaz prac artysty w swoim mieszkaniu. Zdobył on duże uznanie krytyki. Jednak po jego wyjeździe do Szwecji zapomniano o nim równie szybko, jak go zauważono. Dopiero w 2004 r. w Galerii Starmach po 37 latach nieobecności powrócił z nie-pamięci. A teraz w Zachęcie przedstawione zostały wiodące ścieżki jego twórczej wędrówki.

W porządku chronologicznym prezentowane są kolejne (często równoległe, wynikające z siebie i przenikające się nawzajem) etapy jego twórczego życia. Połowa lat 50-tych to pierwsze zdjęcia reporterskie publikowane w „Stolicy”, „Świecie Młodych”, „Po prostu” i „Kierunkach”. Druga połowa tego dziesięciolecia to fotoreportaże i ilustracje do „Tygodnika Powszechnego”, którego artysta (w latach 1958-62) był stałym współpracownikiem. Obrazy prowincji, pejzaże i miejskie przestrzenie, które przełamują schemat fotografii prasowej. Trafne obserwacje ludzkich gestów, zachowań w tłumie i relacji międzyludzkich. Odważne zestawianie planów i ostrości. Dynamiczne kompozycje, z pozoru przypadkowe kadrowanie. Przypominają ujęcia w polskim filmie dokumentalnym z czasów tzw. „czarnego realizmu”.

Koniec lat 50-tych to też fotografie z okresu znajomości z Mironem Białoszewskim. Przedstawienia, scenografie i ludzie skupieni wokół Teatru na Tarczyńskiej (od 58 r. Teatru Osobnego w mieszkaniu Białoszewskiego przy ul. Dąbrowskiego). I jednocześnie fotograficzne obrazy miasta zmierzające w stronę późniejszych kompozycji abstrakcyjnych. Tynkowane mury, blaszane dachy, chodnikowe płyty. Podobne formy pojawiają się w jego heliografiach i wracają później w fotografiach kolorowych z lat 90-tych. Heliografie (np. ślady gęstych cieczy na szklanej płycie) to kompozycje przypominające abstrakcje organiczne. Oprawione w grube i głębokie kasetony (ramy-pudełka) zdają się być trójwymiarowymi „żywymi” obiektami. W grubych drewnianych skrzynkach też często prezentowane są miniatury, do których dodatkowo doklejane są różne „obce” ciała tj. suszone kwiaty czy liście. W tym czasie równoległe zaczęły powstawać też fotografie i fotomontaże z cyklu „Lalki”. Portrety psychologiczne i reportażowe inscenizowane scenki. Na modelkach-lalkach Piasecki dokonuje chirurgicznych zabiegów: rozbiera na części, pewne usuwa, inne multiplikuje. Na przełomie lat 50. i 60. powstały też pierwsze asamblaże. Lalki lub ich części tj. kobiece pośladki czy bezrękie korpusy artysta zamyka w sztywne czarne ramki, pudełka lub gabloty. Przełom lat 60. i 70. to serie czarnych mini-rzeźb – drobnych obiektów z drewna, metalu, plastiku i szkła. Ekspozowane są w skupiskach pod szklanym kloszem lub zamknięte w czarnych drewnianych skrzynkach.

Wielość wchodzących w skład ekspozycji cykli, pokazuje, iloma drogami Piasecki badał, poznawał i opisywał rzeczywistość. Jak wielowątkowo prowadził swoją narrację obrazem i kształtem. I jak wieloma treściami te formy wypełniał. Tak kruche i subtelne. Od świata

odgrodzone szkłem. Może po to, by ich nie dotykać. A może po to, by zwrócić uwagę na ich (inaczej pomijaną) wyjątkowość. Delikatne, tajemnicze, powoli otwierają swoje światy. Każde pudełko skrywa mikro-kosmos. I każde ma swoją historię stworzenia. Miłość, radość, bunt i cierpienie. Możemy je odczytać. O ile potraktujemy je odpowiednio uważnie. Każdą z 260 nam przedstawionych. Kruchych, łamliwych, wątlých, słabych i łatwo-tłukących się. Jak każdy z nas.

Wystawę Marka Piaseckiego można oglądać do 1 lutego 2009 w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie